Nr. 33. Kraków, 16. sierpnia 1907. Rok XXIV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej.

A. Żuk Skarszewska.

Zaproszona przez Towarzystwo „Kobiece gospodarstwo wiejskie“ do wzięcia udziału w pogadankach o wychowie prosiąt, długo wahałam się, czy mogę podjąć się tego zadania, nie mając żadnych po temu studyów. Ośmieliło mię wyjaśnienie, że przedmiot ten z punktu widzenia naukowego będzie traktowany przez innych Panów, mojem zaś zadaniem jest tylko: podzielić się spostrzeżeniami, jakie mi moje długoletnie doświadczenie nasunęło. To też zastrzedz się z góry muszę, że pogadanka ta niema żadnej pretensyi do rozprawy naukowej i tworzy tylko luźny szereg spostrzeżeń gospodyni wiejskiej.

Od szeregu lat prowadzę u siebie chlewnię, założoną w swoim czasie przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie.

Głównem zadaniem mojej chlewni jest wychów prosiąt, które potem innym hodowcom odstępuję za pośrednictwem tegoż Towarzystwa do dalszej hodowli.

Popyt na prosięta z mej chlewni jest zwykle znaczny, niezawsze mogę wydołać w dostarczaniu żądanego materyału hodowlanego i nieraz zamówienia po kilka miesięcy na swą kolej czekać muszą, nim jestem w stanie im zadość uczynić.

Świadczyłoby to, że prosięta nabyły już pewnego rozgłosu, oraz, że nabywający je hodowcy muszą być z materyału hodowlanego przezemnie dostarczanego zadowoleni. Sposób więc mego wychowu nie musi być zatem najgorszy.

Przyjemność sprawiło mi potwierdzenie tego zdania przez jednego z inspektorów hodowli galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, który przypadkiem w zeszłym roku nas odwiedził. W toku rozmowy wywiązała się dyskusya o hodowli trzody, a zwłaszcza gorąco dysputowaliśmy o wyborze ras, wschodnia część kraju bowiem wierzy — tylko w wychów Yorkshirów i tę tylko rasę tamtejsze Towgospodarcze popiera.

Chcąc udowodnić panu Inspektorowi, że rasa żuławsko-westfalska, przez nas hodowana odpowiada wszelkim wymogom naszej hodowli i śmiało może wyrugować Yorkshiry, przedstawiłam mu swą chlewnię, a on widząc niezwykle na swój wiek rozwinięte prosięta powiedział pół żartem pół seryo: wartoby od pani dostać receptę na wychów prosiąt.

Jakim sposobem jednak udało mi się zdobyć powyższe uznanie? Składały się na to rozmaite czynniki.

Przedewszystkiem opowiem pierwotny mój sposób błądzenia, zanim doszłam do obecnego systemu wychowu, który dalekim będąc jeszcze od doskonałości, świadczy już jednak o znacznym postępie.

Słysząc niemal od dziecka, że trzoda chlewna to tak bardzo nieporządny gatunek zwierząt domowych, lubujący się w brudzie i nieczystości, czułam zawsze powiem wstręt do tego stworzenia i zdala je zobaczywszy odwracałam oczy, aby uniknąć niemiłego widoku. Jakżeż zmieniły się moje zapatrywania! Aż mi wstyd przyznawać się do takiego przeobrażenia.

Nic jednak dziwnego — dawniej nie znałam po prostu tego stworzenia i obwiniałam je o wady, których ono nie posiada, bo jeżeli kto, to otoczenie jego, a nie ono samo zasługiwało na naganę. Przypatrzywszy mu się dopiero bliżej poznałam, że stworzenie to zaliczyć należy do zwierząt domowych bardzo czystych i starannych o swoją tualetę.

Przypuszczam, że nie zdołam wszystkich o prawdziwości tego twierdzenia przekonać, bo uprzedzenia są w tym względzie zbyt silnie zakorzenione; i zgóry przygotowaną jestem na zarzut, że to moje z czystości wychwalane stworzenie największą uciechę znajduje w tarzaniu się w błocie. To prawda, ale dostarczmy mu czystej wody a z pewnością nie wybierze kąpieli błotnej. Chłodnej zaś kąpieli potrzebuje koniecznie mając tak wielką skłonność do tycia. Kąpieli tej potrzebuje także i z tego powodu, bo ma ogromnie wrażliwą skórę i koniecznie wymaga zmycia z niej zanieczyszczeń z chlewu pochodzących. Im zaś te chlewy mniej jej zapewniają czystości, tem kąpiel staje się konieczniejszą. — Otóż ta błotna — w braku czystej — kąpiel, chociaż jest złem koniecznem, nie jest jednak takiem złem, jak się to na pozór zdaje. Świnia bowiem uwalana w błocie gdy wyschnie oczyszcza się starannie z tej skorupy przez tarcie o różne przedmioty, tarzanie się w pościółce ze słomy, wstrząsanie skórą itp. wyschnięte zaś płatki błota odpadając, zabierają z sobą różne bardziej dokuczające biednemu stworzeniu zanieczyszczenia. Zapewne, że to samo oczyszczenie moglibyśmy świni

zapewnić przez czystą kąpiel, nie jej to jednak wina, gdy jej takiej nie dostarczymy. W zimie wystarczy zmycie od czasu do czasu letnią wodą.

Skoro już zaczęłam o czystości, — wspomnieć muszę, że samo zmywanie i kąpiel nie są w tym celu dostateczne. Choć się bowiem zwierzę najlepiej oczyści, cóż to pomoże, jeśli się natychmiast musi uwalać w brudnym i źle urządzonym chlewie. Toteż nizkie, zaduszne, zimne, ciasne i niechlujne chlewy, jakie tak często spotyka się nietylko w chłopskich gospodarstwach, ale i w wielu jeszcze dworach muszą jaknajbardziej ujemnie wpływać na zdrowie, odżywianie, a zatem płodność, szybki wzrost itd., a skutkiem tego i na rentowność tej gałęzi gospodarstwa.

Różnice oceniam z własnego doświadczenia, bo zastałam chlewy takiego starego typu, i miałam je dość długo, nim mi mąż nowe zbudował. Nie zwiedzałam zagranicznych chlewni, więc nie wiem jak je tam urządzają, ale z moich jestem zupełnie zadowoloną.

Chlewy moje są umieszczone w budynku murowanym między krowiarnią, a wolarnią, tak, że tylko krótkie ich ściany wystawione są na oziębianie się w zimie. A, że są sklepione, zaś nad niemi urządzone kurniki, więc są bardzo ciepłe tak, że mimo ciągłej wentylacyi, nawet częstego otwierania okien są ciepłe.

Między dwoma szeregami klatek obszerny korytarz. Ścianki między chlewami drewniane, zaś od korytarza z żelaznych sztachet. Bardzo to jest ważne, tak dla całego nadzoru, jak ze względów pedagogicznych. Stworzonka bowiem chowane w śród ludzi, których ciągle widzą, oswajają się z ich widokiem i tracą nieufność i dzikość.

Z całą przyjemnością wchodzę do chlewów — widząc jak gościnnie witają mię moje prosiątka, objawiając formalnie radość z miłych im odwiedzin. Jakże inaczej zachowują się, gdy się otworzy chlew ciemny, ciasny, w którym mieszkają nigdy prawie ludzi nie widząc!

Ścianki między chlewami obszernymi. Każdy 3—4 metrów kwadratowych, są tak urządzone, że co dwa chlewy komunikują ze sobą otworem u dołu, zamykanym klapą, przez który prosię przejść potrafi. Otwór taki potrzebny na to, by prosięta nakarmiać w chlewie sąsiednim, do którego matka niema przystępu. W przedświadczeniu bowiem, że spełnia cały swój względem dzieci obowiązek, żywiąc je własnem mlekiem, zjadłaby wszelkie przysmaki dla prosiąt przeznaczone, gdyby miała do nich dostęp, tembardziej, że takich przysmaków nigdy nie widuje sama.

Podłoga w moich chlewach jest zrobioną z klocków sosnowych i olszowych, sztorcem ustawianych i przyciętych w ten sposób, że tworzą regularne sześcioboki. Ułożone jeden obok drugiego dokładnie do siebie przylegają. Szczeliny zalane gorącym smołowcem. Podłogę taką zrobiono dlatego, by była ciepłą, co szczególnie dla prosiąt jest bardzo ważną okolicznością. Betonowa podłoga jest dla nich stanowczo za chłodną a żadna podściółka ich od tego nie uchroni, bo rozgrzebią ją i leżą na podłodze, a trudno im wytłómaczyć, by tego nie robiły, bo im to może zaszkodzić.

Mimo to nie mogę polecić takiej w chlewach podłogi gdyż w sztorcowe klocki, łatwo — w znacznej ilości nasiąka gnojówka i cuchnie — na czem cierpi i czystość i powietrze. Przytem starsze stworzenia, których ulubionym sportem jest ciągłe rycie, bo je natura odpowiednim przyrządem uposażyła psują bardzo takie podłogi, wyrywając pojedyncze klocki. Naprawa tego wprawdzie łatwa, bo polega na wstawieniu nowego klocka, ale te ciągłe naprawki wiele kłopotu sprawiają.

Mam też zamiar zastąpić w moich chlewach klockową podłogą betonową, jednak z dodatkiem drugiej ruchomej podłogi z desek w każdym chlewie osobno, którąby dla porządku od czasu do czasu wyjmować i chlew dokładnie oczyszczać można.

Ważną bardzo rzeczą jest dobrze urządzony ściek, gdyż w razie gdyby gnojówka zatrzymywała się tworząc kałuże, byłoby to bardzo niebezpiecznie dla żarłocznych prosiąt, które popijając te specyały, bardzo sobie tem szkodzą.

W sprawie chlewów zatem jako najważniejsze uważam: dużo światła i powietrza. Powinno być w chlewach ciepło szczególnie dla prosiąt, które bez tegoż wręcz istnieć nie mogą, sucho i czysto, powinno się zapewnić ciągły widok ludzi i obcowanie z nimi. Złą oszczędnością byłoby zbudować niedość obszerne i widne chlewy. Światło bowiem i powietrze, bez których ani człowiek, ani żadna roślina obejść się nie mogą, stanowią potężny czynnik także i w wychowie prosiąt.

(Ciąg dalszy nast.)

Ankieta w sprawie uprawy wikliny koszykarskiej.

Z uwagi na poważny rozwój przemysłu koszykarskiego w Galicyi — a zwłaszcza jako przemysłu domowego włościan i małego mieszczaństwa, staje się sprawa kultury szlachetnych odmian wikliny koszykarskiej a także sprawa handlu wikliną z każdym dniem coraz bardziej piekącą.

Wskutek znacznego zapotrzebowania materyału surowego przez zagranicę i znacznego wywozu wikliny koszykarskiej w stanie surowym — powstają dla naszych fabryk, spółek, pracowni i szkół koszykarskich coraz większe trudności w nabywaniu surowca w odpowiedniej ilości — jakości i za przystępną cenę.

Tymczasem uprawa wikliny koszykarskiej mimo nawoływań ze strony czynników powołanych i mimo coraz lepszej handlowej konjunktury — nie rozszerza się w kraju tak, jakby należało oczekiwać z uwagi na interes rolnictwa — i z uwagi na potrzeby tej ważnej gałęzi przemysłu.

Z wielu stron podnoszą się głosy, że winy tego szukać należy w braku środka informacyjnego i agitacyjnego — jaki w innych podobnych działach gospodarczych stworzono przez założenie wzorowych pól uprawy, szkół i instruktorów do nauki dotyczącego działu gospodarstwa.

Aby więc uzyskać podstawę do wdrożenia odpowiedniej szerszej akcyi w kraju Liga Pomocy przemysłowej postanowiła na wniosek jednego z doskonałych znawców kultury wikliny posła Władysława Gniewosza Przewodniczącego Spółki wodnej w Olesku — urządzić ankietę w tej sprawie.

Ankieta ta odbyła się w dniu 18. marca 1907, w biurze Ligi Pomocy przemysłowej pod przewodnictwem Ks. Andrzeja Lubomirskiego, prezesa Ligi Pomocy przemysłowej.

Po zagajeniu obrad ankiety Dyrektor Ligi pomocy przem. Olszewski, przedstawił pokrótce cel ankiety i przedłożył do rozpatrzenia następujące pytania:

1. Jakich środków należałoby użyć dla podniesienia kultury szlachetnych odmian wikliny koszykarskiej?

2. Czy zachodzi potrzeba założenia szkoły krajowej dla plantacyi wikliny koszykarskiej? — jaka miałaby być w danym razie organizacya tej szkoły i w jakiej okolicy kraju należałoby ją utworzyć?

3. Co należałoby przedsięwziąć dla prawidłowej organizacyi handlu wikliną koszykarską, zabezpieczającej interesy producentów wikliny i przedsiębiorstw koszykarskich?

Z uwagi, że w traktowaniu tych wszystkich pytań wypadałoby utrzymać pewną łączność — bo szczegóły dotyczące wiążą się niejednokrotnie.

Uchwalono nie rozdzielać dyskusyi według porządku postawionych pytań lecz traktować poruszone niemi sprawy łącznie.

P. J. Starkel, przedstawia najpierw jakie gatunki wikliny koszykarskiej uprawiane są przez państwowy warsztat wzorowy dla koszykarstwa (Musterwerkstätte für Korbflechterei) w Wiedniu.

Dalej zauważa mowca, że literatura nasza w tym dziale jest dość skromną; — istnieje już nieco przestarzały podręcznik Fronia „O kulturze wikliny“ wydany w Warszawie — i jeszcze kilka rozrzuconych po czasopismach prac.

Literatura niemiecka jest pod tym względem znacznie bogatszą.

Kultura wikliny nie jest rzeczą trudną — choć trzeba uwzględnić, że roślina ta ulega łatwo naturalnemu krzyżowaniu czyli „zwodzi się“.

W naszych warunkach cztery gatunki wikliny wystarczyłyby do zaspokojenia potrzeb krajowego koszykarstwa.

Wiklina migdałowa (salix amigg.) dobra jest na kosze podróżne, wiklina czerwona (salix rubra) na artykuły mniejsze.

Mowca nie jest za dążeniem do założenia formalnej szkoły kultury wiklin. — Natomiast uważa, że potrzebną jest szkółka plantacyi pewnych nowych gatunków wikliny — których przydatność jednak należałoby zbadać. W ostatnim czasie słychać n. p. wiele o gatunku łoziny t. zw. „belgijskiej“.

Równie potrzebnym byłby zdaniem mowcy dobry ogród doświadczalny, ale niech każde z tych rzeczy będzie pod kierownictwem ludzi doświadczonych w koszykarstwie a więc n. p. przy centralnym krajowym kursie koszykarskim we Lwowie.

Co do strony praktycznej to mowca sądzi, że potrzeba powołać do życia instytucyę przynajmniej dwóch instruktorów dla plantowania kultury wikliny koszykarskiej.

Ci instruktorowie mieliby za zadanie objeżdżać okolice nadające się pod uprawę wikliny i udzielali rady fachowej gospodarzom małym i wielkim, jakie gatunki wikliny, na jakiej glebie i w jakiej odległości plantować.

Instruktorowie ci winniby wyjść z łona Towarzystw gospodarskich, do czego winienby się przyczynić i fundusz krajowy.

Co do pytania 3. tj. co do organizacyi handlu wikliną, to zdaniem mowcy pod tym względem jest jeden motyw rozstrzygający — a tym jest kwestya kapitału obrotowego — Tylko Spółka silna kapitalistyczna może ująć handel wikliną w swe ręce z korzyścią dla plantatorów wikliny i dla koszykarstwa. Może uda się to z czasem Krajowemu Związkowi przemysłowemu.

Dyrektor W e n a n t y S z y d ł o w s k i, zgadza się, że wystarczy dla naszych warunków uprawiać, niektóre tylko najważniejsze gatunki wikliny, a tych jest trzy — cztery.

Jest dużo u nas w kraju przestrzeni porosłych „dziką wikliną“.

Tę dziką wiklinę należałoby przedewszystkiem uregulować a plantacye jej uszlachetnić.

Rolnicy posiadający takie dzikie plantacye wikliny winniby zwracać się do fachowych znawców o radę, jak uregulować kulturę, podając gatunek gleby.

U nas leży jeszcze mnóstwo ziemi odłogiem — możnaby tysiące morgów przeznaczyć pod kulturę wikliny. Przy zaprowadzeniu kultury wikliny są jednak koszta, należy ją więc tylko tam zaprowadzać, gdzie są po temu warunki.

Mowca cytuje jako przykład próbną szkółkę kultury wikliny w Przewrotnem koło Rzeszowa.

Bardzo wielu plantatorów wikliny błądzi u nas sprowadzając sztubry (sadzonki) z zagranicy, co jest zupełnie fałszywą metodą. Sztubry sprowadzane schną w drodze i powodują liczne zawody.

W bardzo wielu miejscowościach gatunki wymienione poprzód przez p. S t a r k l a doskonale się udają n. p.: w C z e r n i c h o w i e, R u d k a c h, S t r y c h a ń c a c h itd. i stamtąd można sprowadzać doskonałe sadzonki.

W C z e r n i c h o w i e plantuje się kosztem Wydziału Krajowego coś 40 gatunków wikliny — stanowczo za wielka ilość.

Mowca jest także za tem, aby szkółkę kultury wikliny zrobić przy Centr. Krajowym kursie koszykarskim we Lwowie.

Co do braku wikliny to mowca sądzi, że jeżeli ogromne przestrzenie dzikiej wikliny uporządkuje się i oczyści — znajdzie się wówczas poddostatkiem surowca.

Takie przestrzenie dzikiej wikliny istnieją n. p. przy budowlach regulacyjnych, po nad rzekami regulowanemi przez Rząd i Kraj.

Zresztą należałoby rozszerzać plantacye wikliny w pobliżu ośrodków przemysłu koszykarskiego n. p. w bocheńskiem, jarosławskiem, łańcuckiem, w krakowskiem koło Kęt itd.

Co do organizacyi handlowej mowca przyłącza się do zdania, że do tego potrzeba znacznych środków.

Mowca cytuje starania Krajowego Związku przemysłowego o uzyskanie pożyczki 100.000 K. z krajowego funduszu przemysłowego, z czego i dział handlu koszykarskiemi wyrobami i surową wikliną ma być zasilony.

Na teraz dobrzeby było, aby ci, co mają na zbycie wiklinę odnosili się albo wprost, albo za pośrednictwem Towarzystw gospodarskich do Krajowego Związku przemysłowego.

Krajowy Związek przemysłowy musi w pierwszym rzędzie zaopatrywać szkoły.

W kilku miejscowościach jest w projekcie rozszerzenie produkcyi gotowych towarów, więc będzie potrzeba dużo dobrej i niedrogiej wikliny.

Mowca podnosi jeszcze, że wielu plantatorów, którzy podejmują się korowania swojej wikliny, popełniają przy tem korowaniu błędy, nieumiejętne korowanie, złe obchodzenie się z wikliną ściętą, złe sortowanie, nieumiejętne wiązanie obniża wartość wikliny, i uzyskanego z niej dochodu, zrażając przez to do tego działu gospodarstwa — w rzeczywistości bardzo intratnego.

Te wszystkie wskazówki powinnyby być dawane zasadniczo przez powołane do tego czynniki.

Doskonale obchodzą się z wikliną w plantacyach br. L a r i s c h w Kętach i p. F. K a l k s t e i n w Siedliszowicach koło Tarnowa.

Niekorzystnem jest w tej sprawie jeszcze to, że n. p. jeden wielki przedsiębiorca oddał w przedsiębiorstwo handel wikliną spekulantom.

Ci, aby módz dawać wiklinę za cenę jak najtańszą traktują ją byle jak.

Wreszcie wyraża mowca zapatrywanie, że instytucya instruktorów przez poprzednich mowców proponowana, będzie bardzo pożyteczną.

Dyrektor D ą b r o w s k i co do ilości wikliny sądzi, że jej jest dość, ale ją handlarze wywożą za granicę.

Byłoby też dobrze, gdyby handel wikliną mógł być ujęty w jedne ręce n. p. Krajowego Związku przemysłowego.

Co do plantacyi wikliny radzi poruszyć sprawę w Tow. gosp., zwłaszcza, że o tem była już mowa na oddziałach n. p. na posiedzeniu oddziału jarosławskiego, trzeba tylko sprawę energicznie poprzeć.

U nas, o ile mowca spostrzegł, plantuje się pięć gatunków wikliny, bo jeszcze i t. zw. „kaspijska“ udaje się na piaskach i może przynieść dobry rezultat. Pomieszanie gatunków jest spowodowane nieładem w plantacyach. Mowca zgadza się z zapatrywaniem, że nie należy sprowadzać „sztubrów“ z zagranicy.

Mowca jest zatem, aby plantatorowie robili sobie próby na małych obszarach i sami dochodzili przez takie próby, jaki gatunek im się będzie najlepiej udawał. Nawet i dzikie plantacye udają się, jeżeli są racyonalnie cięte. Ale jeżeli się tnie tępemi narzędziami, to cięcie nie puszcza, ale usycha i wiklina puszcza od dołu.

Mowca konstatuje, że z morgi dobrze plantowanej wikliny można mieć 400—500 koron dochodu.

Co do organizacyi handlowej uważa mowca, że byłoby dobrze, gdyby Krajowy Związek ujął w swoje ręce nietylko handel wikliny, ale i gotowych wyrobów koszykarskich.

Dziś siły i starania się rozpraszają, a robotnicy, nie widząc trwałej organizacyi i mając obawy co do trwałości i ciągłości zarobku rozłażą się.

Mowca wyraża się z uznaniem dla działalności Rady szkolnej krajowej, która od kilku lat w tym także dziale przez popieranie kursów nauczycielskich wiele dodatniego zdziałała.

Mowca zwraca uwagę na ważny rodzaj surowego materyału dla koszykarstwa, którym jest „trzcina“.

Trzciny potrzeba dziś dużo do koszykarstwa, sama Spółka i Szkoła w Wiązownicy spotrzebowuje trzciny 10—12 wagonów rocznie.

Wartoby pomyśleć o należytej organizacyi importu trzciny, aby ochronić koszykarzy od wyzysku handlarzy i pośredników.

Wracając do plantacyi wikliny sądzi mowca, że kto nie chce plantować szlachetniejszych odmian lub uregulować dzikiej łozy, niech przynajmniej nie wycina dwa razy, ale raz

do roku i niech używa do tego odpowiednich narzędzi, to i dzika wiklina będzie dość wydatną.

Mowca także nie jest za założeniem szkoły, ale zato gorąco przemawia za wdrożeniem starań o stworzenie instruktorów i za urządzeniem kursów. Ta sprawa jest ważną nie tylko dla większych, ale i dla małych gospodarzy.

Ks. inspektor Głodziński sądzi, że z dyskusyi wynikły, zapatrywania i uznanie potrzeby pracy w dwóch kierunkach. Po pierwsze co do uregulowania dzikiej kultury łoziny. Wobec tego, że już w przeszło dwudziestu miejscowościach przy szkołach ludowych powstały zaczątki koszykarstwa, jako zajęcia dla młodzieży szkolnej, mowca sądzi, że i nauczycielstwo będzie mogło w tej sprawie oddać cenne usługi.

Po uregulowaniu rzek w starosamborskim powiecie powstało tam dużo terenów odpowiednich pod kulturę wikliny, które należałoby wyzyskać.

Mowca sądzi, że odbiorcy wikliny będą z czasem sami doskonałymi instruktorami kultury wikliny.

Druga kwestya dotyczy środka nauczania racyonalnej kultury łoziny. — Mowca w tym kierunku zwraca uwagę na projekt objęcia przez Wydział krajowy folwarku „Wulka kapitańska“ dla założenia na nim szkoły ogrodniczo sadowniczej. Otóż mowca proponuje skombinowanie z tym projektem — sprawy założenia wzorowej szkółki plantacyi wikliny koszykarskiej i poczynienie w tym kierunku starań.

Dyrektor Szydłowski niezależnie od propozycyi Ks. Inspektora Głodzińskiego, którą popiera — jest za tem. aby każdy poszczególny plantator zakładał u siebie szkółki plantacyi wikliny.

Co do trzciny — której wielkie zapotrzebowanie poruszył jeden z poprzednich mowców, nadmienia mowca, że Wydział krajowy przedłożył przed rokiem krajowemu Związkowi przemysłowemu ofertę poważnego dostawcy, który chciał hurtownie dostarczać trzciny koszykarniom naszym, ale brak kapitału stawał na przeszkodzie zawarciu tego interesu.

Sekretarz p. J. Starkel, zwraca jeszcze uwagę, że na cenę wikliny wpływa jej duży wywóz w stanie surowym za granicę. — Nic dziwnego, bo to jest artykuł handlu — czy więc plantator wikliny będzie ją sprzedawał naszym krajowym koszykarzom, czy też obcym, to zawsze — kraj na tem zarobi, niemożna więc akcyi niniejszą ankietą zainicyowanej uważać ani traktować jako akcyę przeciw wywozowi wikliny, lecz jako akcyę mającą na celu wzmożenie produkcyi wikliny; tembardziej, że jak tu już słusznie podniesiono, z wikliny można mieć dziś większy dochód aniżeli z innych ziemiopłodów. — Miernikiem produkcyi musi się stać popyt.

Mowca stawia wniosek, aby między rezolucyami ankiety dać wyraz potrzebie wydania dobrego popularnego podręcznika o kulturowaniu wikliny koszykarskiej.

Z dawniejszych była dość dobra broszura Trojana (obecnie wyczerpana w handlu), książka prof. Tynieckiego (obszerna i cena nie przystępna dla ludzi) ta ostatnia traktuje rzecz więcej ze stanowiska naukowej botaniki. A wreszcie istnieje broszura Fronia z Warszawy (prawdopodobnie także wyczerpana).

Architekt p. Czajkowski jest za tem, aby istniejący we Lwowie pod zarządem Wydziału krajowego Centralny krajowy kurs koszykarski wysyłał ze swego personalu instruktora dla dopilnowania racyonalnego cięcia wikliny w poszczególnych plantacyach.

Sekretarz p. Starkel wyjaśnia, że mogłoby się to dziać bez uszczerbku głównego zadania Centr. kursu jedynie dorywczo, ale nie systematycznie.

Pisemne opinie nadesłane na ankietę poruszały następujące momenty:

P. J. Albigowski z Albigowej podnosi, że odebranie handlu wikliną z rąk różnych spekulantów jest jednem z najpierwszych zadań.

Handlarze ci, obchodząc się nieumiejętnie przy eksploatacyi wikliny psują nieraz najlepsze jej gatunki, a za lichy towar każą sobie płacić po 30—35 halerzy za 1 kg. wikliny 30—35 koron za 100 kgr.).

P. Ferdynand Kalkstein właściciel plantacyi wikliny w Siedliszowicach koło Tarnowa podaje, że chcąc poznać racyonalną uprawę wikliny zwiedzał przez kilka miesięcy plantacye wikliny w Niemczech, Prusach i Bawaryi i od trzech lat prowadzi kulturę na t. zw. „dzikich kępach“, uzyskując doskonałe rezultaty.

Głównem zadaniem p. Kalksteina jest produkcya sadzonek wikliny koszykarskiej. W tym celu sprowadził kilka odmian najlepszej łoziny i w bieżącym roku wysłał około 300.000 sztuk sadzonek.

W tem Galicya partycypowała bardzo małą ilością i to w partyach po 1000, 2000 i 3000 sztuk. Resztę zabrały Czechy i Morawa.

Zważywszy, że na jeden morg potrzeba około 100.000 sadzonek, to zamówiona przez tutejszych odbiorców ilość nasunąć musiała p. Kalksteinowi przypuszczenie, że odbiorcy tutejsi widocznie nie mieli jeszcze do czynienia z wikliną i nie zdają sobie sprawy z prawideł racyonalnej kultury.

Dlatego znawca ten jest bardzo za utworzeniem organizacyi wędrownych instruktorów, tudzież za tem, aby Wydział krajowy i Towarzystwa rolnicze wyznaczały pewne kwoty na zakupno sadzonek celem ich bezpłatnego rozdawania.

„Bawiąc w Niemczech — pisze p. Kalkstein w swojej opinii — spotkałem właśnie urzędnika rządu węgierskiego, który zakupywał milion sztuk sadzonek wikliny dla rozdania jej następnie bezpłatnie plantatorom w kraju“.

Na dowód, że i inne państwa i kraje postępują tak samo, nadesłał p. Kalkstein w piśmie na ankietę wycinek z fachowego czasopisma niemieckiego, zawierający następujące ogłoszenie Izby rolniczej dla prowincyi Brandenburskiej (Landwirtschaftskammer für die Provinz Brandenburg).

„Beihilfen zur Anlage von Korbweidenkulturen werden aus unseren Fonds unter folgenden Bedingungen bewilligt: Die Antragsteller müssen eine polizeibehördliche Bescheinigung darüber erbringen, dass sie einer solchen Beihilfe würdig sind und dass ihre wirtschaftlichen Kräfte zur Anlage der in frage stehenden Korbweidenkulturen ohne Beihilfe nicht ausreichen. Sie müssen ferner einer Verpflichtungserklärung folgenden Wortlauts einreichen: „Ich verpflichte mich, falls mir die Landwirtschaftskammer für die Provinz Brandenburg für die Anlage von ...... Morgen Weidenheger eine Beihilfe von .... Mk. gewährt, alle von der Landwirtschaftskammer oder ihrem beauftragten Sachverständigen an mich ergehenden Anweisungen betreffend die Anlage und Pflege der mit dieser Beihilfe zu schaffenden Heger (Rajolen, Pflanzen, Hacken u. s. w.) pünktlich nachzukommen, widrigenfalls ich mich verpflichte, der Landwirtschaftskammer die erhaltene Beihilfe zurückzuzahlen“.

Die Beihilfe beträgt etwa 100 Mk. für 1 Morgen, wofür ungefähr die Stecklinge beschaft werden können“.

W dalszym ciągu komunikuje p. Kalkstein wiadomości, jakie otrzymał w kwestyi objętej niniejszą ankietą od p. Funka, dyrektora wiedeńskiego warsztatu koszykarskiego i wzorowych plantacyi wikliny (Musterwerkstätte für Korbflechterei und Musterweidenplantagen).

Mianowicie żali się p. Funke, że nie było mu danem zwiedzić przez ostatnie lata szkół koszykarskich w Galicyi, dalej donosi, że w całej Austryi odczuwać się daje brak wikliny i że w r. 1906 brak ten wynosił co najmniej kilkadziesiąt wagonów.

Na dowód, że to twierdzenie jest zgodne z prawdą podaje p. Kalkstein, że na wionę br. zgłosiła się do niego n. p. szkoła koszykarska z Fogliano z żądaniem dostawy 20 wagonów wikliny.

Na zasadzie w ten sposób dostarczonego materyału obrad zapadły na ankiecie następujące rezolucye:

1. Należy dążyć do jak najrychlejszego uregulowania istniejących w kraju w znacznej ilości t. zw. dzikich plantacyi wikliny — zwłaszcza na gruntach uzyskanych przy budowlach rzecznych.

2. Należy wpłynąć na czynniki powołane a to Wydział krajowy, Towarzystwa gospodarcze, rolnicze itd., aby wprowadziły jak najrychlej w życie instytucyę wędrownych instruktorów kultury wikliny koszykarskiej.

3. Aż do tego czasu należy spowodować, aby Centralny krajowy kurs koszykarski we Lwowie. mógł wysyłać od czasu do czasu swoich werkmistrzów do nadzorowania i porady przy zakładaniu i cięciu plantacyi wiklinowych.

4. należy dążyć do tego, aby przy projektowanem objęciu przez kraj folwarku „Wulka kapitańska“ koło Lwowa dla urządzenia na nim szkoły ogrodniczo-sadowniczej — uwzględniono potrzebę założenia wzorowej szkółki kultur wikliny koszykarskiej.

5. Należy dążyć do rychłego opracowania i wydania podręcznika nauki koszykarstwa w połączeniu z nauką o kulturze wikliny, odpowiadającego nowoczesnemu stanowi tej gałęzi gospodarczej.

Na tem obrady ankiety zamknięto.

Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych [1].

Świetny Komitecie!

W artykule zamieszczonym w Nr. 16 „Tygodnika rolniczego“ z dnia 30 kwietnia 1906 p. t. „Sprawy rolnicze w sądzie“, omówiłem kwestyę orzecznictwa w tych sprawach jednoosobowych sądów powiatowych, a w toku postępowania apelacyjnego trybunałów złożonych z prawników z zupełnem pominięciem sędziów-obywateli ze stanu rolniczego. Wskazałem przytem na wynikające stąd nieporozumienia połączone acz bez winy sądów z ciężką krzywdą całego stanu rolniczego, skazanego np. w sporach dzierżawnych na orzecznictwo sędziów, niejednokrotnie z samem słownictwem gospodarczem niedostatecznie obeznanych, a pozbawionych w przeciwieństwie do trybunałów orzekających w sprawach handlowych i wekslowych — fachowej pomocy sędziów zawodowych.

Celem wykazania słuszności postulatu, że orzecznictwo w sprawach dzierżawnych lub skądinąd znajomości praktycznej gospodarstwa rolnego wymagających bez względu na wartość przedmiotu sporu powinny sprawować w miejsce jednoosobowych sądów powiatowych, obsadzonych po większej części przez sędziów młodych i niedoświadczonych, sądy kolegialne złożone z 2 sędziów prawników przy współudziale sędziego powołanego ze sfer właścicieli i gospodarzy rolnych, przytoczyłem jako jaskrawy przykład sprawę o rozwiązanie kontraktu dzierżawy, w której zastępowałem powoda, właściciela znacznej posiadłości ziemskiej.

Sprawa ta, która przeszła przez wszystkie instancye i zakończyła się klęską w Najwyższym Trybunale, jest jednym szeregiem jaskrawych dowodów zupełnej nieznajomości stosunków gospodarczych ze strony sędziów zawodowych w niej orzekających. Skutki podobnych wyroków przewidzieć nietrudno. Oto dzierżawca widząc, że właścicielowi wypada jedyna broń z ręki — pewny, że prawomocne wyroki są dla niego prejudykatami na przyszłość, uprawiać będzie w dalszym ciągu swój system tak, że już po kilku latach takiej gospodarki — „dobrej“ oczywiście dla własnej kieszeni — odda właścicielowi ziemię wyjałowioną, wyssaną i zachwaszczoną, drzewa chronione kontraktem wycięte, sad i ogród zniszczone, budynki w opłakanym stanie, jednem słowem majątek doprowadzony do stanu zupełnego upadku i ruiny. Przykład taki nie pozostanie oczywiście odosobnionym, ale znajdzie niewątpliwie licznych naśladowców, a sądy powiatowe oraz trybunały apelacyjne, złożone z samych prawników nie mających dostatecznego zrozumienia stosunków rolniczych, nie znajdą mimo najlepszej woli środka, któryby ukrócił swawolę dzierżawców i chronił skutecznie właścicieli ziemskich przed ich dewastacyjną gospodarką.

[1] P. Dr. Leopold Caro przedłożył Komitetowi c. k. Krak. Tow. Rolniczego memoryał, który powyżej drukujemy, a który był przedmiotem obrad centralnego wydziału stowarzyszeń rolniczych. Wynikiem obrad było wniesienie do Sejmu przez oba krajowe Towarzystwa rolnicze petycyi, zawierającej prośbę o uchwalenie przez Sejm wezwań do rządu w myśl wniosków p. Dr. L. Caro. (Red.).

Czas tedy upomnieć się o zrównanie na polu ustawodawstwa procesowego praw stanu rolniczego z prawami stanu kupieckiego, mającego w senatach handlowych swoich przedstawicieli. Do tej walki w obronie interesów stanu rolniczego, zdążającej do reformy naszego ustawodawstwa procesowego w sprawach dzierżawnych i rolniczych wogóle, powołanem jest w pierwszym rzędzie Towarzystwo, będące reprezentantem ogółu i interesów stanu naszych rolników. Sprawa istotnie doniosła, braki jaskrawe, nadużycia rażące, potrzeba reformy oczywista. Pozwalam sobie przeto przedstawić Świetnemu Komitetowi, stojącemu na czele Towarzystwa rolniczego dotychczasowy stan rzeczy, illustrowany przykładem zaczerpniętym z judykatury sądów galicyjskich a zarazem wnioski w sprawie reformy sądownictwa, której u rządzących czynników Towarzystwa rolnicze przedewszystkiem domagać się mają prawo i obowiązek. Na inicyatywę ze strony sfer prawniczych liczyć tu nie podobna, gdyż te przekonane są o trafności i właściwości odnośnych norm prawnych. Że tak jest rzeczywiście, dowodem motywa § 560 procedury cywilnej, w których spotykamy charakterystyczne zdanie, że zmiany procedury w sprawach dzierżawnych, wogóle dobrej i odpowiadającej swemu celowi nie są wskazane tembardziej, że ze strony kół powołanych nie podnoszono w tym kierunku żadnych postulatów. („An den Formen oder am Rechte des gerichtlichen Verfahrens in Miet - und Pachtsachen Änderungen vorzunehmen, darnach ist kein Verlangen vorhanden...“).

Wedle obowiązującej ustawy procesowej austryackiej (§ 49, ust. 5 Normy jurysdykcyjnej oraz §§ 560—577 procedury cywilnej) jurysdykcyę w sprawach wynikających z kontraktu dzierżawnego sprawują w I. instancyi bez względu na wartość przedmiotu sporu jednoosobowe sądy powiatowe. Ta sama ustawa stanowi, że w sprawach handlowych i wekslowych orzekają Trybunały, złożone z 3 sędziów, z których jeden jest fachowym znawcą tych spraw, powołanym z grona kupców. Zatem sprawa wekslowa chociażby o kilkanaście koron podpada już w I. instancyi pod orzecznictwo trybunału, w którego skład wchodzi reprezentant stanu kupieckiego, podczas gdy w sprawach rolniczych wynikających np. ze stosunku dzierżawnego, gdzie niejednokrotnie przedmiotem sporu jest cały majątek właściciela ziemskiego, decyduje jeden prowincyonalny sędzia na powiecie.

Różnica aż nadto jaskrawa!

Ustawodawca przydzielając sprawy dzierżawne orzecznictwu miejscowo właściwych sądów powiatowych i ustalając dla tych spraw forum rei sitae, powodował się względami przyspieszonej procedury („Dringlichkeit des Verfahrens“). co zresztą wynika z motywów do Normy jurysdykcyjnej i skróconych czasokresów dla postępowania w sprawach dzierżawnych (por. § 560 i następne proc. cyw.). Nie ulega wątpliwości, że przydzielenie spraw dzierżawnych sądom powiatowym, w których okręgu leży przedmiot sporu, przyczynia się do raźniejszego tempa przewodu sprawy, a nadto znacznie ułatwia jej przeprowadzenie ze względu na mniejsze koszta rzeczoznawców i komisyi sądowych (na miejscu). Z drugiej strony nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że szybkość załatwienia procesu dzierżawnego nie jest postulatem tak ważnym, ażeby dla niego należało poświęcać rzecz najdonioślejszą; gruntowne zbadanie stanu rzeczy, wydanie orzeczenia, któreby odpowiadając całkowicie odnośnym stosunkom faktycznym, przywracało tem samem naruszone prawo między spór wiodącemi stronami, wymierzało sprawiedliwość a nie stanowiło krzywdy.

Jeżeli zdaniem ustawodawcy w sprawach dzierżawnych pośpiech jest przedewszystkiem wskazanym, to przecież nie mniej, ale chyba więcej jeszcze zależy kupcom na pospiesznem załatwieniu spraw wekslowych — jak to zresztą przyjmuje sama procedura cywilna w §. 555 i nast. — a jednak sprawy te bez względu na wartość przedmiotu sporu, bez względu na wysokość zaskarżonej pretensyi wekslowej należą wyłącznie do orzecznictwa trybunałów, w których w dodatku zasiada reprezentant stanu kupieckiego w charakterze wotanta. Okoliczność, że spory wekslowe rozgrywają się prze-

ważnie w większych centrach ruchu handlowego, będących zarazem siedzibą sądów kolegialnych. które temsamem łatwo orzekać mogą o sprawie bez narażenia zamieszkałych na miejscu stron na niepotrzebną zwłokę — podczas kiedy przedmioty sporów dzierżawnych. majątki ziemskie są nieraz znacznie oddalone od siedziby sądów kolegialnych I. instancyi jest stanowczo zbyt błahą, ażeby przechylić szalę na niekorzyść stanu rolniczego i wpłynąć na oddanie orzecznictwa w sporach dzierżawnych jednoosobowym sądom powiatowym jedynie dlatego, że sądy te mają — mówiąc poprostu — przedmiot sporu pod nosem. (Ciąg dalszy nast.)

(Ciąg dalszy nast.)

Sprawy bieżące.

Dostawy dla wojska. C. i k. Intendantura X. Korpusu w Przemyślu zawiadamia, że zakupi sposobem kupieckim tylko od producentów, dla magazynu wojskowego w Rzeszowie, 6850 q. żyta i 19200 q. owsa, a dla magazynu w Dębicy 6500 q. owsa.

Termin dostawy dla magazynu w Rzeszowie: Żyta: w listopadzie 1907, 100 q. w grudniu 1000 q. w styczniu 1908, 1500 q. w lutym 1000 q. w marcu 1000 q. i w kwietniu 1350 q.

Owsa: w listopadzie 1907. 3000 q. w grudniu 1907. 3000 q. w styczniu 1908. 3000 q. w lutym 3000 q. w marcu 3000 q. w kwietniu 2000 q. i w maju 2200 q.

Dla magazynu w Dębicy:

Owsa: w listopadzie 1907. 1000 p. w grudniu 1000 q. w styczniu 1908. 1000 q. w lutym 1000 q. w marcu 1000 q. w kwietniu 1000 q. i w maju 500 q.

Oferty należycie ostemplowane należy wnosić w czasie od 15. września do 15 października 1907 do Intendantury X Korpusu w Przemyślu.

Do ofert należy dołączyć poświadczenie, że zaoferowany towar pochodzi z własnej produkcyi.

Bliższe postanowienia zamieszczone są w zeszycie warunków (Usanzenheft) z dnia 5/7 1907 L. 2401, który przeglądać można tak w Intendanturze X Korpusu w Przemyślu, jak i w magazynach wojskowych w Rzeszowie i Dębicy.

Rozmaitości.

Stan ziemiopłodów w pierwszej połowie sierpnia w zachodniej części kraju przedstawiał się wcale pomyślnie, zaś rezultat zbiorów już dokonanych lub na ukończeniu będących jest gorszym, aniżeli się spodziewano. Żniwa, rozpoczęte niemal o dwa tygodnie później, jak zazwyczaj. utrudnione są nadto przez ciągłe, niemal codzienne, krótko trwałe deszcze, a chłodne i wilgotne noce opóźniają jeszcze wysuszenie. Charakterystyczną dla tegorocznych zbiorów, zwłaszcza zbóż jarych jest nierównomierność dojrzewania, która szczególnie na glebach z natury zimniejszych, sprawia, że obok zupełnie już dojrzałych partyi znajdują się partye całkiem zielone. W niektórych okolicach, w których wyczekiwano na ustalenie się pogody i opóźniano żniwa, słoma zaczęła od spodu butwieć na pniu. Skarżą się też pospolicie, że porost traw na łąkach po zbiorze siana jest wskutek panującego zimna podczas nocy bardzo powolnym.

Co do rezultatów, to zbiór rzepaku nie ziścił nadziei, gdyż deszczowa pora podczas żniwa w połączeniu z notorycznym brakiem robotnika utrudniły normalne zebranie i zwózkę. Bardzo dużo ziarna pozostało na polu, tak, że przeciętny plon oceniają na $6^1/_2$—7 ctn. m. z 1 morga.

Zbiór żyta, jak było do przewidzenia, wypadł bardzo źle, bo na ogół liczyć można na $4^1/_2$—5 ctn. m. ziarna z 1 morga. Zbiór ten uważają jednak za korzystny w tych okolicach, gdzie przeorywanie żyta było na porządku dziennym. Są jednak okolice, zwłaszcza na glebach lżejszych, gdzie dwory mogą się pochwalić zbiorem 9 a nawet i 9 ctn. m. z 1 morga. Są to jednak rzadkie wypadki. Zbiory lepsze uzyskano przy oziminach także i w tych gospodarstwach, które w jesieni znacznie później niż zazwyczaj, dokonywały tych siewów.

Zbiory pszenicy przedstawiają się cokolwiek lepiej, bo przeciętnie liczą je na 6—7 ctn. m. z 1 morga.

Zbiory jare, owsa i jęczmienia, wydadzą rezultaty nieszczególne, chociaż liczono i spodziewano się lepszych. Wydatek ziarna oceniają przeciętnie na 6—7 ctn. m. jęczmienia z 1 morga a 7—8 ctn. m. owsa.

Zbiór strączkowych, bobu, grochu, wyki, miejscami już rozpoczęto, a są widoki na średnio-dobry wydatek ziarna.

Okopowe buraki, ziemniaki, jak dotychczas przedstawiają się wcale pomyślnie.

Co do stanu ziemiopłodów na pniu, w poszczególnych powiatach, to te przedstawiają się następująco:

Porost koniczyny starej przedstawiają na ogół jako dobry z wyjątkiem powiatów: Pilzno, Rzeszów, Żywiec, Chrzanów, Wadowice, Nowy Targ, gdzie jest średnim; powiatów Jasło, Krosno, Łańcut, Wieliczka, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Kraków, gdzie jest miernym; a powiatów Biała, Tarnów, Ropczyce, gdzie jest złym.

Siewy tegoroczne koniczyny przedstawiają sprawozdawcy jako dobre. Tylko w powiatach Dąbrowa, Mielec, Biała, Brzesko, Tarnów, Ropczyce, Żywiec, Nowy Targ siewy te przedstawiają się średnio, zaś w powiatach Jasło, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz są mierne.

Strączkowe są średnie w powiatach Biała, Wieliczka, Pilzno, Grybów, Gorlice, Krosno.

Hreczki, lny, konopie a także i prosa przedstawiają się wszędzie zadowalniająco. To samo relacyonują sprawozdawcy co do buraków, ziemniaków i kapusty. Ta ostatnia tylko w powiatach Dąbrowa i Pilzno ma być średnią, wszędzie indziej dobrą.

Chmiel we wszyskich powiatach przedstawia się dobrze, jakkolwiek z niektórych okolic donoszą, że obsada szypułek nie jest liczną. Wszędzie spodziewają się niezłych rezultatów, z wyjątkiem powiatów Jasło, Krosno i Rzeszów, gdzie spodziewają się zbioru średniego, a miernego w powiatach Tarnów i Chrzanów.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy: I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): — **Brody:** 4 parobków. — **Drohobycz:** 4 fornali. — **Gorlice:** 1 parobek do gospodarstwa 100 K. i utrzymanie; 1 fornal, 14 K. mies. i wikt. — **Jarosław:** 2 karbowników, 120—160 K. rocznie, 12 krc. ordyn., 12 krc, kartofli, ogród pod kapustę i kartofle. opał, mieszkanie, wolno trzymać krowy, świnie i t. p.; 8 fornali, 80—100 K rocznie, 11 krc. ordyn., 10 krc. kartofli, ogród pod kapustę i kartofle, opał mieszkanie. wolno trzymać krowy, świnie i t. p.; 1 furman folwarczny, kawaler, umiejący orać, skrudlić, kosić, wogóle wszelkie czynności gospodarskie, 120—200 K. rocznie, mieszkanie i utrzymanie. — **Kołomyja:** 1 ekonom kawaler (pożądana szkoła roln). obznajmiony z weterynaryą, 720 K. i całe utrzymanie. — **Kraków:** 8 dziewek do krów. — **Limanowa:** 2 fornali. 80 K. do końca roku i utrzymanie; 10 mężczyzn do wszelkich robót w gospod., 24—28 K. mies. i wikt. Robota najdalej do 15/X.; 1 kucharka czeladnia — **Myślenice:** 1 furman folwarczny znający się, na uprawie roli, 14 K. mies. i wikt. — **Nowy Sącz:** 1 parobek do koni 10 K. mies. i utrzymanie. — **Sanok:** 1 karbownik, 120—160 K. i ordyn.; 1 pisarz gospodarski; 2 chłopaków do koni; 4 dziewki folwarczne. — **Bochnia:** 2 strzelców, 240 K. rocznie, 10 krc. ordyn., mieszkanie, opał, 1/2 mrg. ogrodu i pasza dla 1 krowy; 2 gajowych, 80 K. rocznie, 30—40 K. pniowego, 8 krc. ordyn., mieszkanie, opał, 2 mrg. pola i pasza dla 2 krów. — **Bochnia:** 1 furman do koni cugowych. — **Drohobycz:** 1 furman do koni cugowych. — **Sanok:** 2 furmanów do koni cugowych.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): — **Bochnia:** 1 agronom; 4 pomocników gospodarczych. — **Brody:** 3 leśniczych; 4 ekonomów; 3 gajowych; 1 rządca. — **Drohobycz:** 4 ekonomów; 1 rutynowany pisarz gospodarski; 2 pisarzy gospod., kawalerów; 3 gajowych ewent. do innej służby gospod.; 1 dozorca gospodarski lub lokaj. lat 51; 1 podleśniczy. od 1 października. — **Jarosław:** 2 polowych. — **Kałusz:** 1 gajowy. — **Kołomyja:** 1 ekonom na ordyn.; 2 leśniczych; 1 praktykant lasowy bezpłatny. — **Kraków:** 2 ekonomów. jeden kawaler; 1 leśniczy. — **Lwów:** 3 pisarzy ekonomicznych. — **Myślenice:** 1 karbownik, 150 K., 14 ctn. ordyn., 2 l. mleka dziennie. 15 ctn. ziemniaków, lub 1/2 mgr. ogrodu, mieszkanie, opał, koszta podr. — **Nowy Sącz:** 1 gospodarz ewent. karbownik, gumienny lub gajowy. — **Oświęcim:** 1 ekonom lub rządca; 2 pisarzy ekonomicznych (jeden z niszą szkołą roln); 1 karbowy lub dozorca. — **Sanok:** 2 pisarzy gospod.; 1 pomocnik gospodarski lub karbownik; 4 pomocników do lasu. — **Tłumacz:** 1 leśniczy; 1 podleśniczy. — **Kraj. Biuro:** 1 eko-

nom lub zarządca gospodarski, 29 lat praktyki z tego 18 lat na jednem miejscu w dobrach ks. Sapihów; 1 praktykant wzgl. pomocnik gospodarczy Adres: Motyl Franciszek, Polanka Hallerowska, p. Skawina. Ma ukończoną szkołą roln. w Bereżnicy. — **Bochnia:** 1 ogrodnik żonaty, od 1. września. — **Drohobycz:** 2 ogrodników. — **Kraków:** 1 ogrodniczek. — **Lwów:** 3 ogrodników. — **Nowy Sącz:** 1 ogrodnik. — **Sanok:** 6 ogrodników na ordyn. — **Brody:** 2 furmanów. — **Kołomyja:** 4 furmanów. — **Lwów:** 4 furmanów. — **Kraj. Biuro:** 1 konduktor wzgl. kierownik pociągu do kolejek lasowych lub t. p.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 13. sierpnia 1907.

Usposobienie na giełdach zbożowych Monarchii jest ciągle stałe a notowania są wysokie, okazuje się bowiem, że wiadomości o złym stanie urodzajów na Węgrzech, w Rumunii a częścią i w Rosyi wcale przesadzone nie były. Przeciwnie próbne omłoty przekonywują, że szacunek dotychczasowy był raczej optymistyczny.

Na podstawie tych danych odbył się nasz dzisiejszy targ w usposobieniu mocnem po cenach niezmienionych.

Cena rzepaku, która doszła do dawno niepamiętanej wysokości, zaczyna się obecnie chwiać, a wpływają na to wiadomości o załadowaniu do Europy bardzo znacznych partyi rzepaku z Indyi, którego przypływ musi mieć decydujący znaczenie.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11.00—11.25 K., pszenicę czerwoną od 10.80—11.20 K., żyto od 9.00—9.50 K., jęczmień od 8.25—9.00 K., owies od 9.30—9·60 K., groch zwykły od 10.00—11.00 K., groch Victoria od 12.00—14.50 K. (do siewu), wyka nowa od 7.00—8.00 K., bobik od 8.00—8.50 kukurudza stara od 0.00—0.00 K., kukurudza nowa od 7.60—8.00 K., kukurudzę Cinquantino 8.35—8.50 K., otręby pszenne od 6.40—6.70 K., żytnie od 6.60—6.80 K., rzepak 17.00—17.50 K., koniczyna nasienna czerwona od 00.00—00.00 K., koniczyna biała od 00.00—00.00 K., tymotka od 0000—00.00 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 13/VIII 00.00—00.00 K. **Lwów** 28/VII 00—00.00 K. za 100 kg.

	sierpień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	14	21.00—21 50	19.00—19.50	00.00—00.00	19.00—20.00
Tarnów	9	19.50—21.00	16·50—17 50	16.00—18.00	18.00—19.00
Podwołoczyska	11	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	11	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	13	22.40—23.00	18.40—18.70	16.60—18.80	17.20—18.50
Peszt	13	22.78—22.80	18.22—18.26	00.00—00.00	16.26—16.28
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław . . .	10	19.50—22.00	15.30—20.10	14.30—15.30	17.00—18.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Jęczmień na krupy. Wiedeń 13 VIII 00 00—00.00 K. 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 13/VIII 14.50—14.90 K., **Lwów** 15/VIII 00.00—00.00 K. **Peszt** 13/VIII 13.66—13 68 K. **Tarnów** 9/VIII 17.00—19.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 11.20—11.40.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 10/VIII 23.00—25.50 K. **Lwów** 13/VIII 23.00—24 00 K. **Tarnów** 9/VIII 20.00—30.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 13/VIII 00.00—00.00 K. **Podwołocz.** 15/V 11.60—11.80

Chmiel. Wiedeń 26/VII zatecki miejski 000—000 K, zatecki okoliczny, 320—340 K., anschauer czerwony 250—270 K., zielony 220—240 K. za 100 kg. **Lwów** 13/VIII00—00 K. za 56 kg. **Saaz** 18/VII 000—000 K.

Rzepak. Peszt 2/VIII 35.70—35.90 K. **Tarnów** 9/VIII 30.00—31.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 6/VIII 4.00—5.00 K. **Tarnów** 9/VIII 5.60—6 50 K. **Lwów** 7/VIII 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 7/VIII 000.00—000.00 K. **Podwołocz. galic.** 6/II 102.00—118.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/V 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 2/VIII styryj. 150.00—160.00 K. średnia jakość 120.00—130.00 K., gruboziarnista czysta 80.00—130.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 13/VIII 00.00—000.00 K. **Lwów** 7/VIII 00.00—000.00 K. **Wiedeń** 9/VIII 80.00—130.00K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 00—00.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 12 VIII galicyjskie prima 85.00—96.00 K., secunda 00.00—00.00 K., tertia 00 00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 255.

Nierogacizna. Wiedeń 8/VIII. prima 106.00—116.00 K. tłuste 108.00—120.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 16/VIII. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 189 sztuk, jałownika 144, cieląt 272 owiec i kóz 21, nierogacizny 239 Płacono za woły po 70—75 K. za krowy 66—68 K., buhaje 68—70 K., za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 25—78 K. za sztukę. Za nierogaciznę tuczną po 120—130 K. za 100 kg. rzeźnej wagi)

Masło. Wiedeń 12/VIII deserowe 2.40—2 90 K.. wiejskie 12.20—2.40 K zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 13/VIII targowe 2.00—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 9/VIII stołowe I klasy 216.00—228.00 M. II klasy 190.000—200.00 M. III klasy 180.00—190.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 10/VIII dworskie i spółkowe, prima 230.00—234.00 M., secunda 218.00—228.00 M., tertia 200.00—208 00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wieden 9/VIII prima 35—36 sztuk, secunda 36—37 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 13/VIII 2.80—3.40 K. **Berlin** 13/VIII 3.40—3 50 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 14/VIII surowy 75% 57.80—58.20 K., 7/VIII rafinowany 90% bez opłaty 148.25—148.75 K.

Lwow 14/VIII 50.75—51.00 K.

Pasza.

Siano. Kraków 13/VIII 5.60—7.20 K. **Tarnów** 9/VIII 6.00—7.00 K. **Wieden** 9/VIII 6.00—7.60 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 13/VIII 7.60—8 40 K. **Wiedeń** 9/VIII 7.20—9.20 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 13/VIII 5.60—6.40 K. **Tarnów** 9/VIII 5.50—6.00 K. **Wiedeń** 9/VIII 56.0—5 80 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1907/8 rozpoczną się dnia 1 września b. r. i trwać będą przez tydzień.

Ponieważ tylko ograniczona liczba nczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem; 2. Ukończenie 4 klasy szkoły ludowej; 3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole twa 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Zakład przyjmuje uczniów dla specyalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 2 lata. Uczniowie tego kursu uczą się obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskich przez dwa lata.

Uczniowie znajdą **bezpłatne pomieszczenie w bursie** utrzymywanej przy pomocy tut. Towarzystwa pomocy przemysłowej z funduszów udzielonych przez kraj. powiat. Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszów własnych Zakładu. Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie. Każdy ze starających się o miejsce w bursie, winien przedłożyć świadectwo ubóstwa wraz z podaniem stylizowanym do Zarządu szkoły.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 8 września i będą trwały do dnia 15 października b. r. Warunki przyjęcia:

1) Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, względnie kurs wstępny. 2) Uzdolnienie fachowe. Nauka na tym kursie trwa od 15 października do 15 kwietnia i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8-mej do $9^1/_2$ godz. wieczorem trzy razy tygodniowo i w niedzielę rano od 8,mej do 10-tej, na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Celem przygotowania uczestników w nauce elementarnego rachunku, by później z nauki na kursie korzystać mogli, odbędzie się w czasie od 15 września do 15 października b. r.

kurs wstępny przygotowawczy,

na który zapisywać mogą się wszyscy czeladnicy i majstrowie stolarscy.

Tak na kursie przygotowawczym, jak i na kursie majsterskim czeladź stolarska otrzymywać będzie za każdy wieczór nauki po 20 groszy odszkodowania. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

W Kalwaryi, dnia 31 lipca 1907. *W. Niemczynowski.* kierownik szkoły.

KONKURS.

Na posadę konceptową w sekretaryacie Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Wymagane kwalifikacye: nie przekroczony 35 rok życia, ukończone wyższe studya rolnicze, dokładna znajomość języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, łatwość w koncepcie.

Przy tymże Komitecie jest również do objęcia posada inspektora hodowli zwierząt. Wymagane warunki: ukończone wyższe studya rolnicze, oraz praktyka w zakresie hodowli zwierząt gospodarskich.

Płacę i inne pobory, przywiązane do powyższych posad oznaczu w miarę kwalifikacyi kandydatów umowa z Prezydyum Komitetu. Po roku

zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacya. Bliższych szczegółów można zasięgnąć w biurze Komitetu.

Podania należycie udokumentowane i zawierające krótki opis dotychczasowych zajęć kandydatów należy wnosić na posadę konceptową w sekretaryacie do dnia 15 sierpnia 1907 na posadę inspektora hodowli do dnia 1 września 1907 do Komitetu ck. Towarzystwa rolniczego w Krakowie ul. Basztowa 6.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.